

KWARTALNIK

IV KWARTAŁ 2021

GNIAZDO

CZASOPISMO PORUSZAJĄCE PROBLEMY OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
ICH PRZYJACIÓŁ I BLISKICH

WWW.RADOSCZYCIAZARY.PL



XX - lecie

Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych
"RADOŚĆ ŻYCIA"

Uroczysta Gala - żarski Folwark Zamkowy
7 grudnia 2021 r.

Wywiad

Agnieszka Zeman o swojej pasji...

Zima z barierami

„HU! HU! HA! NASZA ZIMA ZŁA!

**Wierzymy,
że warto
pomagać**

zawsze

1 %

JEDEN PROCENT

STOWARZYSZENIE NA RZECZ
**RADOŚĆ
ŻYCIA**
OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH



**Przeznacz 1 % podatku
dla Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych
„Radość Życia”**

WPISZ W FORMULARZU PIT NUMER **KRS 000049566**

więcej informacji można znaleźć na stronie:
radosczyzary.pl

www.radosczyzary.pl

NR 8



Przed Wami IV, ostatni w 2021 roku, numer czasopisma „Gniazdo”, wydawanego wspólnie przez Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Radość Życia” oraz Środowiskowy Dom Samopomocy w Żarach.

Znajdziecie w nim m.in. informacje o tym, jak Stowarzyszenie „Radość Życia” uroczyście świętowało XX – lecie swojego powstania, rozstrzygnięcie ogłoszonego w poprzednim numerze konkursu dla czytelników i nagrodzone prace, rozmowę z Panią Agnieszką Zeman o jej pasji, a także przepis na pyszne ciasto. A o tym, jaka to zima jest zła, przeczytacie w felietonie Agnieszki Fetzkiej.

Z okazji jubileuszu Stowarzyszenia przygotowaliśmy również dodatek specjalny, dzięki któremu zapoznacie się z historią jego powstania i dwudziestoletniej działalności. Przypominam też, że w 2021 roku nasze czasopismo było współfinansowane ze środków Urzędu Miejskiego w Żarach w ramach projektu „Literacka Gromada”.

Ze swojej strony chciałbym podziękować całemu zespołowi redakcyjnemu, uczestnikom warsztatów literackich prowadzonych w ramach projektu oraz współpracującym z nami autorom tekstów za zaangażowanie. Dziękuję również wszystkim naszym Czytelnikom, że byli w tym kończącym się roku z nami. Życzę Wam wszystkim, żeby nowy, 2022 rok był lepszy, bardziej twórczy i owocny.

Do zobaczenia za rok!!!

GNIAZDO

Redaktor naczelny i opracowanie graficzne
Tomasz Żental
tomaszental@radosczyzary.pl

Zespół redakcyjny
Tomasz Pawłowski, Tomasz Simitowski
Ewa Agopsowicz, B.H, Monika Jasińska,
Jolanta Czarnota

Adres redakcji:
Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych
„Radość Życia”
ul. Bohaterów Getta 19
68-200 Żary
radosczyzia.zary@wp.pl
www.radosczyzary.pl

www.radosczyzary.pl

Aktualności

5 Gala XX - lecia Stowarzyszenia



Temat numeru

15 HU! HU! HA! NASZA ZIMA ZŁA!
- CZYLI BARIERY W ZIMOWYCH

Twórczość

19 Zwycieskie prace konkursowe

Przepis

23 Ciasto z jabłkami

10 List do 2021 roku

11 Rozstrzygnięcie konkursu

Wywiad

12 Agnieszka Zeman o swojej pasji...



**Wydawnictwo jest współfinansowane
przez Urząd Miejski w Żarach**

Małgorzata Miler
Aleksandra Staniak

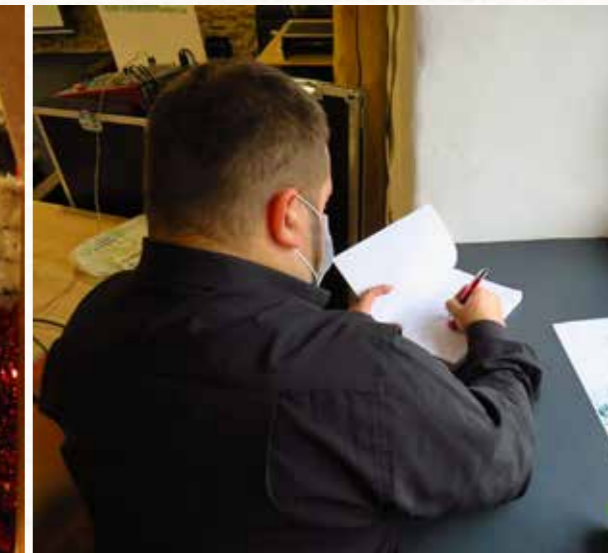
Gala XX - lecia Stowarzyszenia



Zaproszeni goście

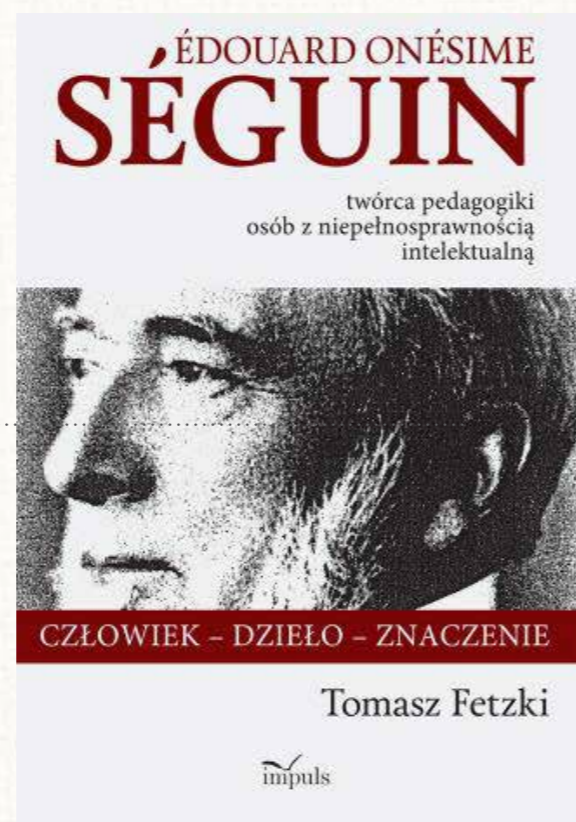
Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Radość Życia” obchodziło XX-lecie powstania. Gala odbyła się 7.12.2021r. w Żarskim Folwarku pod patronatem Burmistrza Żary pani D. Madej. Uroczystość rozpoczęła się od powitania gości następnie pokazano prezentację multimedialną dotyczącą XX-letniej działalności Stowarzyszenia.





Kolejnym punktem gali były podziękowania dla władz, sponsorów, członków Stowarzyszenia, wolontariuszy.

Gałę urozmaiciła prelekcja książki autorstwa T. Fetzkiego, pt. Eduardo Onesime Seguin twórca pedagogiki osób z niepełnosprawnością intelektualną.





Otrzymałmśmy mnóstwo gratulacji upominków, które sprawiły nam wiele radości.



Wypowiedzi uczestników Gali

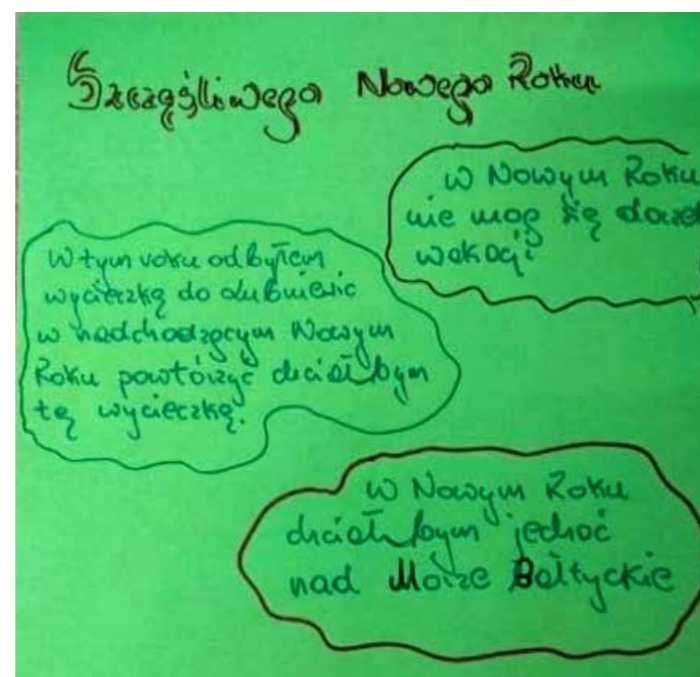
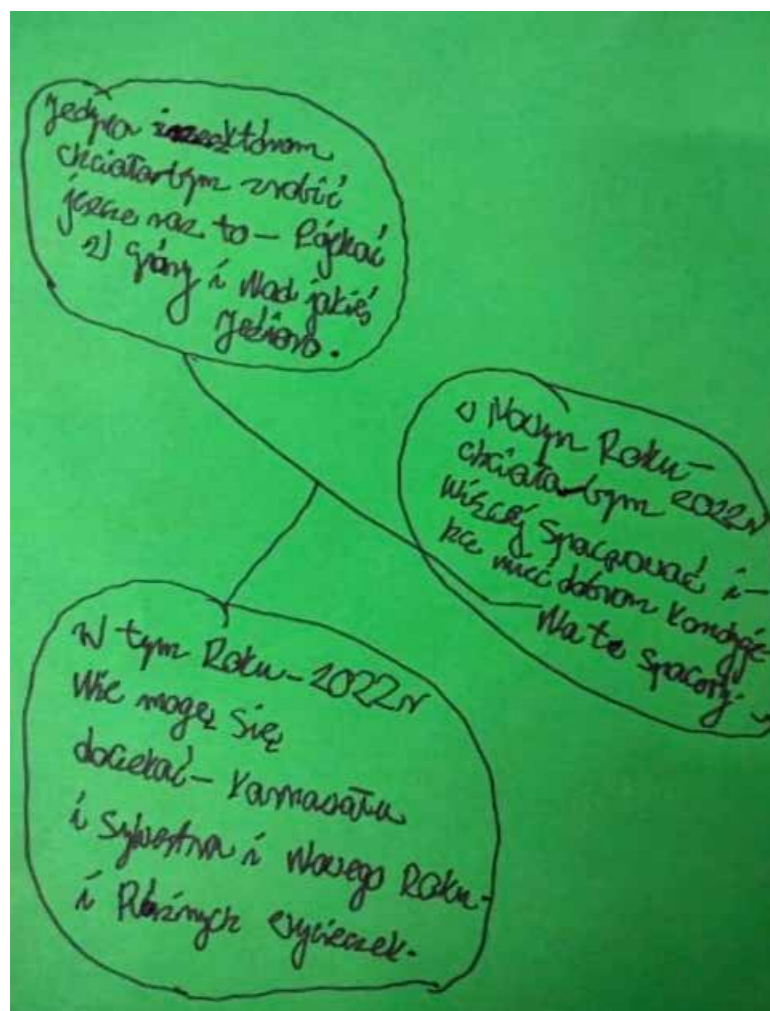
1. Było interesująco, miło postuchać ile było osiągnięte przez 20 lat – Ewelina
2. Bardzo ciekawa prezentacja książki. Było wyróżnienie w postaci podziękowań – Damian
3. Było bardzo fajnie, prezentacja się podobała – Marcin
4. Fajna impreza, dużo się dowiedzieliśmy co się działo przez 20 lat – Hubert
5. Było bardzo ciekawie, dowiedziałam się na czym polega misja Stowarzyszenia „Radość Życia”
Atmosfera była bardzo empatyczna – Ewa
6. Prężne działania przez ostatnie lata – Edward
7. Podobała mi się organizacja Gali z okazji XX-lecia działalności Stowarzyszenia- Magda

LIST DO 2021 ROKU

Kończy się 2021 rok. Uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w ramach projektu „Literacka Gromada” dokonali podsumowania 2021 roku. Tym razem była to forma listu – „List do 2021 roku”.

W czasie spotkania uczestnicy dokonali refleksji nad minionym czasem. Wspólnie oceniliśmy, co się udało w ciągu ostatnich 12 miesięcy, co było trudne, a co radosne.

Przemyślenia te były dobrą bazą do planów na 2022 rok. Uczestnicy dokonali tego w formie pisemnej. Niech Nowy – 2020 – Rok będzie czasem obfitującym w dobre, pogodne chwile!



Biznes plik wektorowy utworzone przez vectorjuice - pl.freepik.com

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

KATEGORIA WIERSZ

- I miejsce Tomasz Smitowski
- II miejsce Tomasz Pawłowski
- III miejsce Ewelina Gudelin

KATEGORIA OPOWIADANIE

- I miejsce Ewa Agopsowicz
- II miejsce Michalina Dominiak
- III miejsce Magdalena Kątek

**WSZYSTKIE NAGRODZONE PRACE KONKURSOWE
MOŻNA ZOBACZYĆ W RODZIALE TWÓRCZOŚĆ**



Tomasz Pawłowski - uczestnik ŚDS rozmawia z Panią Agnieszką Zeman o swojej pasji....

Skąd się wzięła u Pani pasja szycia?

Wyszło to tak, gdyż jak chodziłam do szkoły podstawowej uczyliśmy się różnych wzorów wyszywania krzyżykiem, płaskim, łańcuszkiem, itd., no i tak wyszło, że każda uczennica miała wyszyć te podstawowe wzory no i ja wyszyłam na lekcji, a inna dziewczyna żeby to ładniej wyglądało poprosiła swoją mamę żeby mama to zrobiła za nią i jak przyszło co do czego, koleżanka dostała 5 a ja dostałam 3+ i byłam bardzo niezadowolona, w związku z tym powiedziałam nauczycielce, że mi to nie odpowiada, że praca tej dziewczyny jest niesamodzielna i uważam, że to niesprawiedliwe. Oczywiście dostałam jeszcze pouczenie od nauczycielki, że jak ja śmiałam się odezwać, jakoś to przegryzłam i miałam wstręt do wyszywania krzyżykami. Dopiero później jak już miałam swoje dzieci i więcej czasu zaczęłam wyszywać,

na początku były to niewielkie ilości, bo czas mi na to nie pozwalał, a z czasem jak zamieszkałam w innym bloku poznałam dziewczynę, która wyszywała dość dużo, ale uważałam, że sobie z tym nie poradzę i na początku kupowałam kanwę z nadrukiem, małe wielkością płótna, gdyż bałam się, że się szybko zniechęcę i odłożę, tak uczyłam się powoli, na początku te pierwsze prace nie były perfekcyjne, ale człowiek uczy się na swoich błędach, z czasem nabrałam więcej wprawy i tak poszło.

A czy wzory ktoś Pani Pokazywał czy sama Pani je wyszukiwała?

Nie nie, to znaczy uczyłam się patrząc jak koleżanka wyszywa, pytałam się np. jak się nitkę chowa, żeby nie było jej widać, aby zarówno

nitkę z prawej strony jak i z lewej wyglądało to bardzo ładnie i tak wyszywanka za wyszywanką, robię to w wolnych chwilach, sprawia mi to przyjemność, odpoczywam przy tym, jeżeli mam jakieś nerwy czy coś, to właśnie to mnie relaksuje i uważam, że dopóki oczy mi na to pozwolą i czas będę to robiła.

A jakie motywy lubi Pani szyc?

Lubię wyszywać drzewa, pejzaże, kwiaty może mniej bo tam jest chyba więcej pracy, tak mi się przynajmniej zdaje, ale głównie jednak wyszywam drzewa i przyrodę, chyba, że ktoś powie co konkretnie chce, taką czy inną wyszywankę o obojętnie jakiej tematyce, to wtedy na zamówienie zrobię, ale to też mam swoje grono bliskich, czy tam z rodziny to już wiem co chcą, ale tak to niektórym sprzedalam, niektórym dałam.

A jak długo się robi taką wyszywankę?

Nie ma jakby jednej recepty na to, bo różnie dysponuję czasem, np. zaczęłam wyszywać wyszywankę, potem musiałam iść na operację, po operacji nie mogłam wyszywać bo miałam operowane ręce, więc odłożyłam tą robotę, także jedne mogę wyszyć w półtora miesiąca, drugą w dwa, trzy miesiące, to zależy też od wielkości, od stopnia trudności, bo jak by było w jednym kolorze, nawet jakby była duża, to ona sama się wyszywa, nie mam takiej żeby praktycznie w ciągu jakiegoś określonego czasu, bo to nie jest praca na akord, że muszę, jak już jestem bliżej końca, to już myślę aha teraz będę wyszywała to czy tamto, jakie nici, dla kogo, także mam różne pomysły swoje, ale czasem korzystam z broszur dotyczących haftu, czasem są tam podane numery nici, albo kolory, choć

czasem we własnym zakresie zmieniam kolory, bo uważam, że mi w takiej kolorystyce coś nie odpowiada i tak sobie właśnie wykonuje te swoje prace.



Od kiedy Pani wyszywa ?

Zaczęłam wyszywać na większą skalę, gdzieś z siedem osiem lat temu.

A gdyby ktoś chciał zacząć wyszywać jakie, by Pani dała rady osobie, która by dopiero chciała zacząć przygodę z wyszywaniem?

Najpierw, jeżeli ktoś by tak chciał spróbować, to proponowałabym opanować dobrze sam sposób wyszywania, technikę i najlepiej zacząć od jakiś małych form, gdyż na własnym przykładzie powiem, że szybko się można zniechęcić. Jeżeli ktoś ma po prostu dryg i chęć, bo to dużo też zależy od chęci, bo czasem chęci są a potem gdzieś się one rozmyją i też miałam takie momenty, np. zaczęłam pracę później był remont w mieszkaniu, gdzieś to przełożyłam,

odłożyłam i potem już straciłam orientację czy to te nici czy tamte, także tych takich nieskończonych prac mam, część w domu wisi już, mam kilka na ścianach, albo komuś sprezentowałam, jeżeli je mam to już tylko w telefonie.



Tego typu hafty są bardzo modne na zachodzie? Obcokrajowcy głównie Niemcy, Szwedzi bardzo lubią tego typu, czy nie myślała Pani czasami komercyjnie robić czy raczej dla siebie dla bliskich?

To znaczy może i bym chciała tylko po prostu nie wiem czy mi czas na to pozwala, bo na chwilę obecną, nie mam po prostu tyle czasu, bo jeszcze opiekuję się starszą mamą, wykonuję tyle ile mogę, jest dzień, że nie mam jakoś weny do wyszywania więc nie wyszywam, nie zmuszam się na siłę, bo wiem, że to wtedy te krzyżyki nie są takie równe i jeden dzień zrobię sobie przerwę, albo po prostu mi się nie chce, to wtedy nie wyszywam, bo to mówię, że nie jest to praca na akord, więc robię to dla przyjemności, mam czas wyszywam, mam chęć wyszywam, nie mam nie zabieram się do tego i tyle.

Bo nawet kiedyś jak córce coś tam wyszywałam, to ona mówi, mamó ty byś tak mogła właśnie na większą skalę, ja mówię, to tak łatwo się tylko mówi, to też trzeba poświęcić czas na to, a jednak ja wyszywam na drobnej kanwie, więc bardziej ten wzrok muszę wyteńczyć i też jednak oczy się jednak męczą, ale jak mówię póki mi oczy nie wysiądą będę robiła to z przyjemnością.

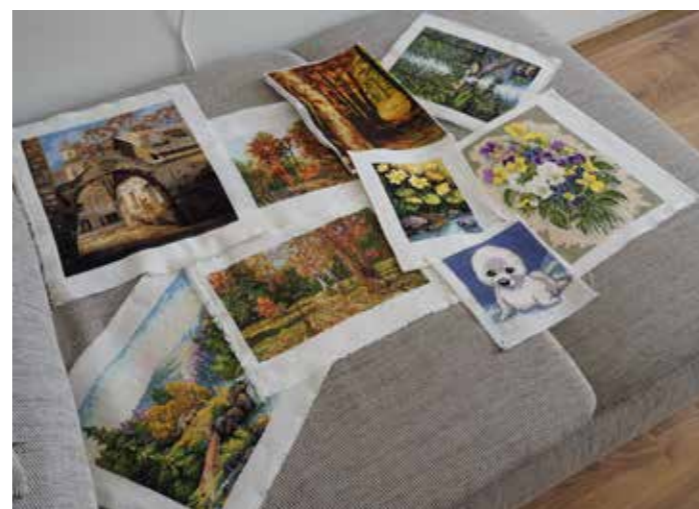
Takie pytanie oprócz szycia co jeszcze lubi Pani robić w wolnym czasie?

Bardzo trudne pytanie, z psem lubię wychodzić, jak córka do mnie przyjeżdża to grać w gry planszowe, bo tak albo krzyżówki rozwiązuję, o takie rzeczy, książek w zasadzie nie czytam, ale to tak w okrojonym czasie, bo córka pracuje, więc też ma ten czas ograniczony, to tylko tak w niedziele, sporadycznie jak tam przyjedzie raz na tydzień, kiedyś to jeszcze na basen chodziłam, teraz to już przeszłość.

Na koniec takie pytanie które na pewno każdy ma - które marzenie udało się Pani spełnić a które jest takie, że możliwe, że jeszcze się spełni?

Przede wszystkim to, że jestem matka, co jeszcze? Nie wiem

Dziękuję bardzo za możliwość spotkania i rozmowy.



Agnieszka Fetzka

HU! HU! HA! NASZA ZIMA ZŁA! - CZYLI BARIERY W ZIMOWYCH „OKOLICZNOŚCIACH PRZYRODY”

W tym numerze „Gniazda”, podobnie jak w poprzednich, postanowiłam zwrócić Państwa uwagę, Szanowni Czytelnicy, na bariery. Jak zwykle postaram się o nich opowiedzieć z praktycznego punktu widzenia. Tym razem będzie o barierach sezonowych – zimowych.

Choć zgodnie ze znaną łacińską sentencją „*de gustibus non disputandum est*” (czyli o gustach się nie dyskutuje), ludzie uwielbiają prowadzić długie rozmowy na temat pogody i ulubionych pór roku. Bo też jest o czym dyskutować. Jeden lubi lato, bo ciepło, słonecznie, aż chce się żyć, a w dodatku to sezon wakacyjno – urlopowy, więc można odpocząć i naładować nasze „baterie”. Drugi nie cierpi lata, bo za gorąco, słońce tak praży, że można dostać udaru, nie ma czym oddychać.

Jesień – no tak, dla jednych piękna, romantyczna, mieni się pięknymi kolorami, dla innych jesień kojarzy się jedynie z paskudną, zmienną, deszczową i ponurą pogodą oraz depresyjnym nastrojem.

A zima? Niektórzy lubią zimę (oczywiście tę prawdziwą, ze śniegiem i mrozem), bo dzieci i młodzież mogą się bawić i aktywnie spędzać czas na śniegu, czy na lodowisku, a starsi,

jeśli oczywiście ich sytuacja finansowa na to pozwoli, mogą wybrać się w góry na narty. Inni mają do zimy podejście, które nazwałabym praktycznym, ale znowu zdania na jej temat są rozbieżne. Dla jednych jest ona potrzebna, bo mróz zabija „zarazki”, a śnieg chroni rośliny przed mrozem. Dla innych – najlepiej żeby jej nie było, bo trzeba płacić za ogrzewanie, sprzętać i posypywać chodniki, a i tak może się zdarzyć wypadek, można złamać rękę, czy nogę, nigdy nie wiadomo co zobaczymy za oknem kiedy wstaniemy rano i ogólnie same z nią kłopoty.

Niby nic konkretnego z takich dyskusji nie wynika (bo w końcu nie mamy wpływu na pogodę, a samym „gadaniem” niczyjego nastawienia raczej nie zmienimy), ale możemy sobie przynajmniej trochę pomarudzić, ponarzekać, albo też pomarzyć, a przede wszystkim znaleźć „bratnie dusze”, które mają podobne do naszych poglądy.

Jednak w sytuacji osób z niepełnosprawnością w dyskusjach o pogodzie i porach roku już niechodzi tylko o gust, tylko o pokazanie, jakie mogą być związane z nimi realne trudności i jak można by im zapobiec, aby osoby te mogły po prostu normalnie funkcjonować, realizować swoje potrzeby, wypełniać swoje obowiązki i aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym. Zresztą posiadane przez niepełnosprawnych dysfunkcje szybko wpływają na ich „pogodowe” preferencje. A ponieważ ja też jestem osobą niepełnosprawną, taki mechanizm zadziałał również u mnie....

Kiedy byłam mała (i całkowicie sprawna), jak chyba każde dziecko uwielbiałam zimą. W tych czasach zima była taka prawdziwa, „porządna”, z mnóstwem śniegu i z mrozem. Nie było w okolicy zbyt wielu „górek” do zjeżdżania na sankach, za to każdego roku płynąca przez moje rodzinne miasteczko rzeka na łące koło mojego domu tworzyła wielkie rozlewisko, które po przyjsciu mrozu przekształcało się w super - wielkie lodowisko. Oczywiście, wraz z koleżankami i kolegami spędzałam na nim cały wolny czas.

Jedynym problemem było to, że nie miałam łyżew. Co roku czekałam więc z niecierpliwością na Wigilię i marzyłam, że znajdę je pod choinką. Niestety, przez dobrych kilka lat moje marzenie się nie spełniało, bo po prostu Mikołajowi (czyli moim rodzicom), nie udawało się ich „dostać” w sklepie (tak, szanowna młodzieży, były kiedyś w Polsce takie czasy, kiedy nie można było kupić w sklepie tego, co się chciało, nawet jeśli miało się pieniądze). Kiedy w końcu udało się je kupić, najpierw, jak na złość, zimy złagodniały i było zbyt ciepło, żeby powstało lodowisko, a potem ja zaczęłam tracić sprawność i nie byłam już w stanie na nich jeździć. Suma summarum, z bólem serca, musiałam moje wytęsknione, piękne, nowiutkie, czarne figurówki oddać komuś innemu...

Wróćmy jednak do zimowych barier. Podkreślić trzeba, że to nie jest tak, że dotyczą one wyłącznie



Zima zdjęcie utworzone przez freepik - pl.freepik.com

osób niepełnosprawnych. Tak samo dotyczą osób starszych, a nawet rodziców pchających wózki z dziećmi. Myślę, że warto po prostu na spokojnie wytłumaczyć tym, którzy takich problemów nie mają, na czym polegają w zimie nasze problemy, bo choć zdają sobie sprawę, że nie wszystkich da się uniknąć, to jednak czasami trochę większa uwaga, wysiłek i starania, mogą znacznie ułatwić czyjeś życie.

Gołoledź, czyli „szklanka” zamiast chodnika. To zjawisko atmosferyczne każdemu utrudnia życie, ale gdy ktoś ma niesprawne nogi, problemy z równowagą, czy koordynacją ruchową, albo też jest niewidomy i orientuje się w przestrzeni tylko dzięki białej lasce, o każda zmiana przyczepności powierzchni dramatycznie zmienia jego życie w koszmar. Przy gołoledzi natomiast po prostu nie ma mowy, żeby w ogóle osoby takie wyszły z domu, poszły do pracy czy szkoły, albo po zakupy. Dlaczego? Bo już po pierwszym kroku zaliczają zwykle „kontakt z glebą”, czyli przewracają się,

i czują się szczęśliwe, jeśli kończy się to na potłuczeniach, a nie dochodzi do złamania kości. Tak więc gdy zdarzy się gołoledź, zwykle są całkowicie „uziemione” (bo raczej małe są szanse, że ktoś przeniesie ich na rękach najpierw z domu do samochodu, a potem do docelowego budynku). Jedynym wyjściem jest cierpliwe oczekiwanie, aż podniesie się temperatura i lód się stopi. obowiązuje tam przepis, że dla osób z niepełnosprawnością można wynajmować tylko pokoje dla nich dostępne, a oni takich nie mają, wszystkie bowiem mieszczą się na piętrze. Żadne prośby i zapewnienia, że damy sobie radę, nie pomogły. Stanęła przed nami wizja spędzenia nocy w samochodzie. Na szczęście kilkanaście kilometrów dalej znaleźliśmy inny, mały hotelik, również z pokojami na piętrze, w którym nie widzieli takich problemów.

Śnieg. No tak, świat pokryty śniegiem pięknie wygląda (mi też się podoba, ale tylko kiedy oglądam go z okien mojego domu). Dzieci się

cieszą, rodzice są zadowoleni, że dzieci będą miały zajęcie na dworze. Jednak dla niepełnosprawnych duże opady śniegu mają katastrofalne skutki.

Niby jest obowiązek odśnieżenia, zazwyczaj jednak nie usuwa się śniegu z całej szerokości chodnika, tylko tworzy się wąskie przejście, a po bokach pozostawia się muldy śniegu. Wózkiem (czy to inwalidzkim, czy dziecięcym) nijak takim wąskim tunelem się nie przejedzie. Co więcej, poruszający się o kulach, czy o lasce również takiego tunelu nie pokonają, po prostu jest za wąsko.

Co więcej, istnieje również przepis, że chodniki i ciągi komunikacyjne powinny być posypane piaskiem, żeby nie były śliskie. No, ale każdy wie, że zwykle z chodnika nie usuwa się całego śniegu, tylko sypie się piasek na grubą warstwę wcześniej udeptanego śniegu. Dodatkowo, na takich chodnikach dzieci i młodzież uwielbiają robić sobie ślizgawki, a jeśli temperatura w dzień na chwilę zrobi się dodatnia, w nocy szybko robi się na nich warstewka lodu. Efekt? Po takiej nierównej i śliskiej powierzchni osoby z niesprawnym narządem ruchu albo w ogóle nie będą w stanie się przemieszczać, albo będą bardziej niż inni narażone na wypadki i pogorszenie się stanu ich zdrowia.

Problemy z takimi źle odśnieżonymi chodnikami mają również osoby słabowidzące i niewidome. Co z tego, że w danej miejscowości zainwestuje się w pomagające im w orientacji tak zwane oznaczenia poziome, czyli ścieżki naprowadzające, pola uwagi (pinezki), czy oznaczenia ostrzegawcze, skoro wszystko to pokryte jest warstwą śniegu, a zamiast kontrastowych kolorów wszędzie jest biel, względnie szarość i burość. Efekt: ci którzy normalnie poruszają się w swoim środowisku samodzielnie, w zimie będą wymagać asystenta.

Więc może jednak warto dokładniej odśnieżać chodniki, a nadmiar śniegu wywozić za miasto?

No i jeszcze jeden problem (dotykający przede wszystkim kobiet), który ktoś może ocenić jako przyjemny, nie mniej jednak jest bardzo dotkliwy. O eleganckich stylizacjach w zimie niepełnosprawni mogą zapomnieć. W zimie priorytetem jest ubiór nie ładny, ale praktyczny. Długo by mówić, ile niepełnosprawni poświęcają czasu na znalezienie odpowiedniego obuwia – najlepiej na traperce i to wykonanej z odpowiedniego tworzywa, żeby nie ślizgały się i były na tyle lekkie, aby byli oni w stanie podnieść i przestawiać nogi, a także utrzymać się w pionie. Naprawdę, kupno takiego obuwia wcale nie jest łatwe, a jak już się je kupi - no cóż, zbyt dobrze się w nich nie wygląda i tylko można pozazdrościć koleżankom, noszącym zgrabne kozaczki na obcasie...

Mróz. Nie wiem, jak wy, ale ja od dobrych paru lat jestem strasznym zmarzluchem. Pewnie dlatego, że jak każda osoba mająca trudności w poruszaniu się, siłą rzeczy mam mniej ruchu więc „produkuję” mniej ciepła. No a od kiedy mogę przemieszczać się tylko na wózku pchanym

przez innych lub elektrycznym – no to już jest zupełna tragedia. W dodatku żeby wyjść z domu, najpierw trzeba się grubo i ciepło ubrać, co wymaga czasu, wysiłku i czyjejś pomocy, (od samego myślenia o tym czuje się zmęczona), jeszcze przyda się jakiś koc... Na koniec człowiek jest opatulony jak mumia, a mimo to kiedy tylko wystawi nos za drzwi - już czuje się zmarznięty. A jeśli jeszcze jest wiatr i plucha to szkoda gadać... Nikogo więc nie powinno dziwić, że w zimie rzadko zobaczyć można osobę niepełnosprawną ruchowo na ulicy.

Odwilż. Robi się ciepło. Już zaczynamy się cieszyć, że zimowe problemy się skończyły i będzie można wrócić do normalnego życia, a tu niespodzianka. Nieusunięty wcześniej śnieg zamienia się w płynną breję, na chodnikach przestaje nas chronić wcześniej posypany piasek i pojawiają się miejscami zdradliwa warstewka lodu, choć ogólnie temperatura mocno dodatnia...

PRACE KONKURSOWE

Prezentujemy zwyciężkę pracę w naszym konkursie

KATEGORIA WIERSZ

1 miejsce Tomasz Smitowski

DZIEŃ POKRZEPIENIA:

1.
MÓWISZ SZCZĘŚCIE
A RABUJESZ SMUTEK
RADOŚĆ TAŃCE I ŚWAWOLE
TO DLA SERCA NIEZŁY TRUNEK

2.
ODRZUĆ UKĄSZENIA SERCA
SAM ZAPYTAJ MADREGO STARCA
NA CZYM POLEGA SZCZĘŚLIWA IDEA ŻYCIA
NA DYSTANSIE NIE TYLKO NA SKUPIENIU I POWADZE

3.
CIESZ SIĘ CHWILĄ I PAMIĘTAJ O MEMENTO MORI
KAŻDY DZIEŃ CHWYTAJ I SERCEM LICZ
CHOĆ BIEDA ZAJRZY CI MIĘDZY POWIEKI
ATMOSFERĄ RODZINY I PRZYJACIÓŁ ZAPAL KOLOROWY ZNICZ

4.
RECEPTY ŻYCIA NIEWYKUPUJESZ
ANI DOBREGO PRZEPISU NIEZAPRAKTYKUJESZ
ALE PÓŁ NA PÓŁ SERCEM I UMYSŁEM POUKŁADASZ
BY TWE ISTNIENIE STAŁO SIĘ OPTYMISTY UCIELEŚNIENIEM

AUTOR: TOMASZ SIMIŁOWSKI

Uff..., ledwie zima się zaczęła, już mam dosyć tego codziennego stresu!!!

Proszę, błagam, niech w końcu przyjdzie wiosna....

II miejsce Tomasz Pawłowski

„Ofiara”

Pragniesz wody-dam Ci

Pada deszcz-osłonię Ciebie

Nic nie mówisz-słyszę

Dając innym, dajemy siebie

Gdyż ofiara w sercu jest jak gwiazda na niebie

Więc bracie, siostró rada brzmi od rana

WIECEJ SZCZĘŚCIA JEST Z DAWANIA NIŻ Z OTRZYMYWANIA

TOMASZ PAWŁOWSKI

III miejsce Ewelina Gudelin

Życie to bajka złota
 życie to ból i tęsknota
 życie to cienie smy
 życie to ~~to~~ ~~to~~
 pół jabuszka pół cytrynki
 słotkie usta są dziewczynki
 gdy je chłopięc cały rok się
 obkuruje
 Miłość to okrucina miłość tego
 serca słuca
 Miłość to tęsknota to molbka
 cnota
 i ochocia do zabawy
 w aieniu lookwatej trawy
 ucz się prang a dojdziesz
 do celu bo tym sposobem
 doszło już wielu
 Były smutki opodal odzwianej
~~czki mi~~

KATEGORIA OPOWIADANIE

I miejsce Ewa Agopsowicz

Dawno dawno temu w odległej krainie, mieszkały trzy rodziny. Dwie z nich bardzo się lubiły natomiast trzecią odtrącały bo ta rodzina była biedna. Ledwo wiązała koniec z końcem. Pierwsza rodzina nazywała się Serduchy druga Uściski a trzecia Miłość (ta biedna rodzina). Serduchy miały zawsze pięknie wystrojony na święta dom. Piękne ozdoby na drzwiach i świeciła wokół domu. Zawsze było słychać krzyk i radość dzieci. U Uścisków natomiast zawsze unosił się zapach ciasta i potraw. Jeśli chodzi o Miłość nie mieli oni żadnych świeciłek ani ozdób. Nie unosił się zapach ciast. Raczej panował tam smutek bo rodzina była biedna. Święta nadchodziły, spadło dużo śniegu i w niektórych rejonach pojawił się lód na wodzie.

Otwórz

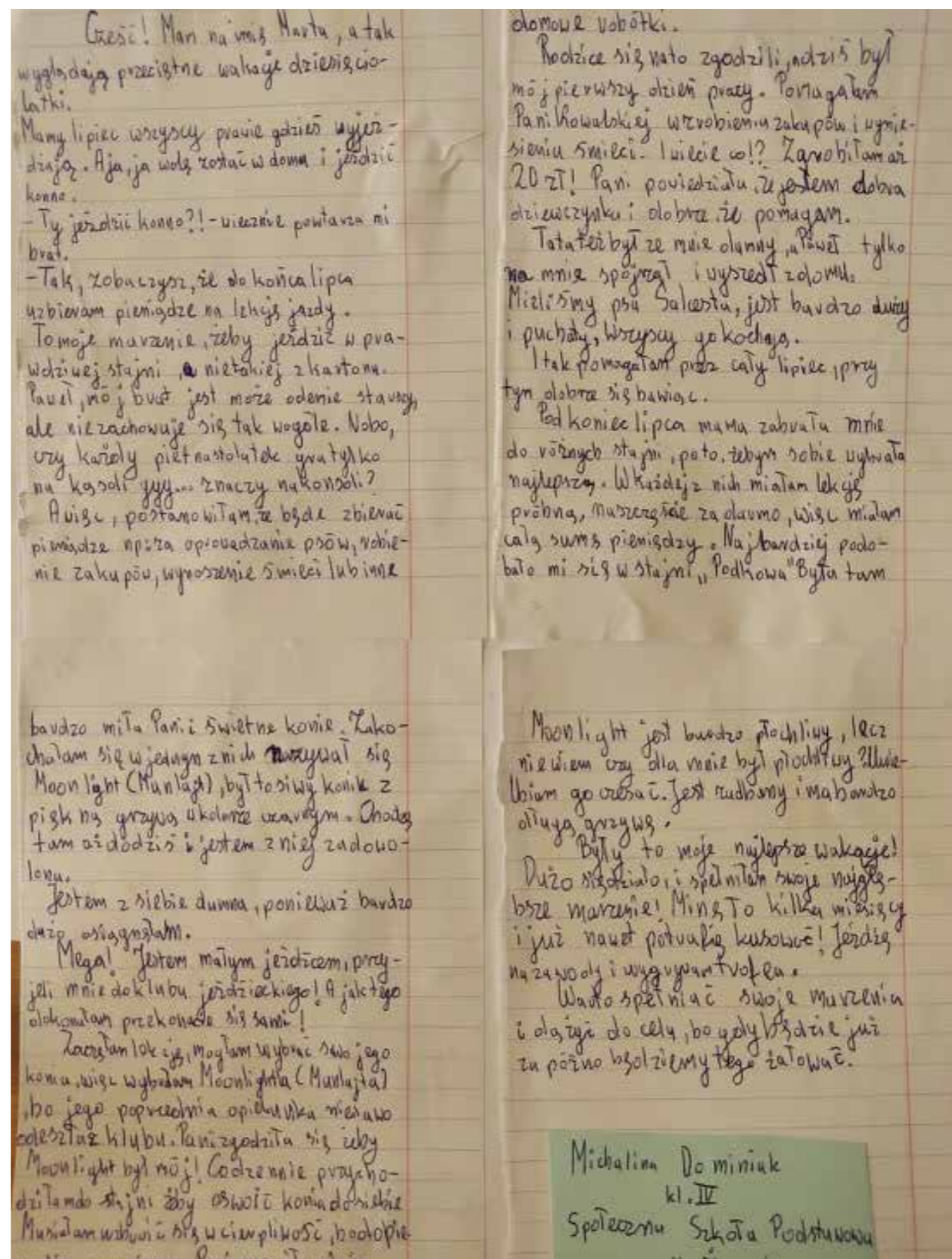
Serduchy uwielbiały zabawy na lodzie. Pewnego ranka postanowiły wybrać się na zamrożone jezioro na łyżwy. W trakcie zabawy doszło do tragedii. Lód pod dwiema siostrami z Serduchow i Uścisków załamał się. Było słychać rozpaczliwy krzyk. W tym samym czasie rodzeństwo z Miłości szło w kierunku wody ponieważ będąc na spacerze usłyszeli krzyki. Rodzeństwo gdy zobaczyło topiące się siostry natychmiast pobiegło na ratunek. Dzięki łańcuchowi życia jakie utworzyły siostry mogły się ich złapać i dostać na ląd. Siostry wszystko opowiedziały rodzicom i wdzięczność ich nie znała granic. Postanowiły więc obydwie rodziny w ramach podziękowań odwiedzić Miłość. Gdy rodzina otworzyła drzwi ujrzała tży wdzięczności obydwu rodzin. Natychmiast wszyscy zaczęli sobie pomagać, zakładać świeciła, piec u biednej rodziny. Wreszcie zamiast smutku zapanowała radość u Miłości.

Otwórz

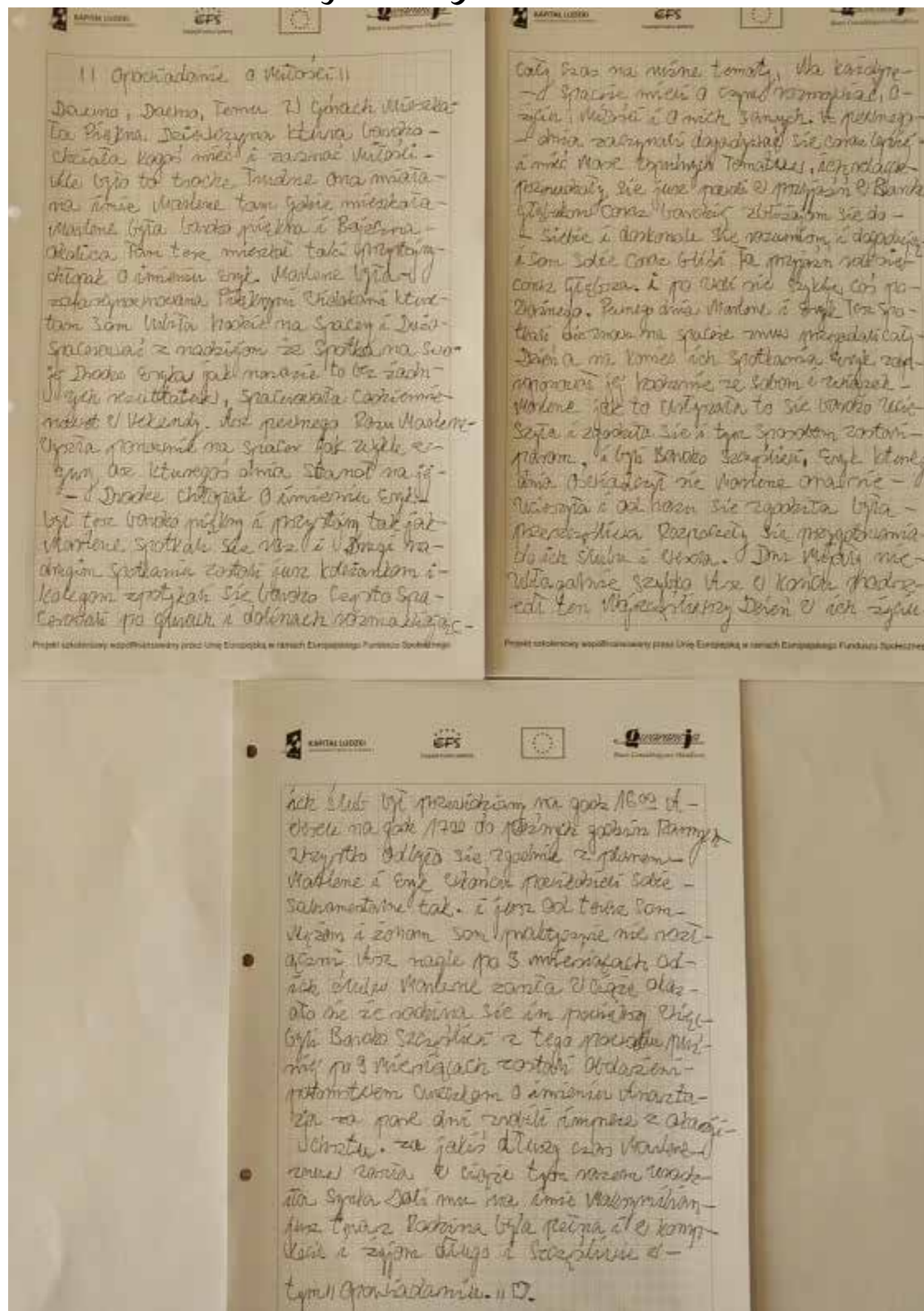
W wigilię rodziny Serduchow i Uścisków przeprosiły rodzinę Miłości za swoje zachowanie, że nie doceniali ich. Że oceniali ich po stanie majątku a nie po sercu. Myślę że morał z tej historii jest taka, by nigdy nie oceniać po pozorach i zawsze widzieć w drugim człowieka.

Ewa Agopsowicz

II miejsce Michalina Dominiak



III miejsce Magdalena Kątek



Ciasto z jabłkami

Składniki:

- 2 kg jabłek
- 250 g masła
- 180 g cukru
- 2 łyżeczki cukru waniliowego
- 5 jajek
- 350 g mąki pszennej
- 3 łyżeczki proszku do pieczenia

Sposób przygotowania:

1. Jabłka umyć, osuszyć, obrać, przekroić na ćwiartki, wydrążyć gniazda nasienne i pokroić w plasterki. (Ćwiartkę kroję na 3-4 plasterki, w zależności od wielkości jabłka).
2. W osobnej miseczce wymieszać mąkę z proszkiem do pieczenia, a następnie przesiać. Odstawić na bok.
3. Masło utrzeć z cukrem i cukrem waniliowym na jasną, puszystą masę. Dalej miksując na najwyższych obrotach, dodawać po kolei po jednym jajku. Wyłączyć mikser i wmieszać partiami mąkę z proszkiem, mieszając delikatnie szpatułką lub łyżką drewnianą. Na końcu połączyć delikatnie z jabłkami.
4. Ciasto przełożyć do formy prostokątnej o wymiarach ok. 40x30 cm, wysmarowanej masłem i posypanej mąką.
5. Piec w nagrzanym piekarniku ok. 45 minut, do suchego patyczka, w temperaturze 180°C, grzałka góra-dół. (W oryginale: 30 minut w temperaturze 200°C). Po upieczeniu pozostawić ciasto w piekarniku, przy uchylonych drzwiczkach, aż lekko przestygnie. Następnie wyciągnąć na blat i pozostawić do całkowitego ostygnięcia. Można podawać oprószone cukrem pudrem.

